

WOLNOŚĆ – PRAWDA – MORALNOŚĆ

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 128-130)

Doniosłość encykliki „*Veritatis splendor*” polega nie tylko na tym, że trwałe dziedzictwo kultury moralnej chrześcijaństwa zostało potwierdzone, ale również na tym, że ukazane zostały główne źródła nieporozumień. Od strony religijnej błąd sprowadza się do próby rozerwania istotnego związku pomiędzy religią i moralnością, natomiast od strony teologiczno-filozoficznej – do próby rozerwania związku między wolnością i prawdą.

Absolutyzowanie wolności jest swoistą chorobą naszych czasów. Człowiek dziś na tle własnej wolności jest tak przewrażliwiony, że nie pozwala, aby ktokolwiek go pouczał, napominał, zakazywał lub nakazywał. W konsekwencji prowadzi to do postawy oportunistycznej, a nawet libertyńskiej, która, z punktu widzenia moralnego, ma skutki często fatalne.

Aby ten fenomen wyjaśnić, warto w tym miejscu przypomnieć, jakie założenia leżą u podstaw tak pojętej wolności. Staną się one tym bardziej klarowne, jeśli uświadomimy sobie najpierw sens słowa „wolność” w kulturze klasycznej. Otóż w tradycji grecko-rzymskiej wolność była traktowana jako przywilej. Dlaczego? Dlatego, że wolność pojmowano jako wolność DO. Do czego? Do brania udziału w życiu publicznym. Taki przywilej miał obywatel, a nie niewolnik. Niewolnik i ten, który w życiu publicznym nie brał udziału, zwany był po grecku „*idiotes*” (stąd później „idiota”), to znaczy żył życiem tylko własnym, prywatnym. „Idiotyzm” wynikał nie tyle z braku wolnej woli, co z braku wykształconego rozumu i z braku wychowania.

W czasach nowożytnych spotykamy się z apoteozą człowieka żyjącego w stanie natury, człowieka doskonałego, absolutnie wolnego, dla którego cywilizacja i społeczność są czymś złym. Są one złe, ponieważ ograniczają pierwotną wolność. Ta tendencja znajduje swoje apogeum w filozofii J. J. Rousseau i leży u podstaw nowoczesnego pojmowania wolności. Być wolnym, to być wolnym OD a nie DO. Od czego? Od społeczeństwa. Społeczeństwo ze swoją cywilizacją, nakazami, zakazami jawi się jako zagrożenie dla wolności. W ten sposób zabsolutyzowana wolność stoi na straży życia „idiotycznego”, burzy ład społeczny skierowany ku dobru wspólnemu, a także podkopuje istotny sens moralności. A przecież punkt wyjścia takiej koncepcji wolności jest z gruntu mylny, człowiek ani nie jest istotą doskonałą, ani też nigdy nie istniał w stanie czystej natury. To są tylko „wymysły” niektórych

filozofów, które zagrażają nie tylko poszczególnym ludziom, ale nawet całej ludzkości. Przyjmując bowiem założenie, że jestem doskonały, to wówczas mogę robić, co chcę, a cokolwiek zrobię, będzie dobre. Praktycznie jednak takie założenie sankcjonuje zło, którego żadne teorie nie mogą zneutralizować. Bo czymś złym jest zabójstwo, kradzież czy brak szacunku dla rodziców.

Nic więc dziwnego, że w encyklice takie rozumienie wolności traktowane jest jako zafałszowanie prawdy o człowieku. I właśnie ten fałsz prowadzi do dalszego zafałszowania samej moralności. Równocześnie z perspektywy chrześcijańskiej grecko-rzymskie rozumienie wolności jest niewystarczające.

Człowiek mocą swoich władz duchowych otwarty jest na Prawdę i Dobro nieskończone, a żadne dobro partykularne otwartości tej nie jest w stanie wypełnić. Pragnienie dobra doskonałego jest, jak czytamy w encyklice, wewnętrznym motywem każdego aktu woli. Oznacza to, że jeśli czegoś pragnę, to ostatecznie z racji dobra doskonałego. Tym bardziej, że żadne dobro konkretne nie ma w sobie racji swej dobroci, nie jest samym dobrem, lecz pochodzi od Dobra. Człowiek zatem winien w swoich wyborach i w swoim postępowaniu respektować to podwójne zawieszenie każdego aktu woli i każdego dobra od Dobra Najwyższego. I to właśnie stanowi fundament życia moralnego, umiejętność respektowania hierarchii dobra. Moralność jawi się wówczas nie jako ograniczenie ludzkiej wolności, ale przeciwnie, jako jej wypełnienie, bo naprowadza człowieka na to, co jest dla niego realnym dobrem. Stąd wszelkie zakazy czy nakazy moralne nie istnieją dla samych siebie (legalizm), ale pełnią funkcję drogowskazów, dzięki którym człowiek nie pomyli drogi do Dobra.

I tak pojęta moralność znajduje swoje potwierdzenie zarówno w Objawieniu, jak też w racjonalno-dorzecznej analizie ludzkiego postępowania. Bóg bowiem, jak czytamy w encyklice, stwarzając człowieka nadał jego istnieniu cel, wpisując w serce prawo naturalne.. Prawo naturalne staje się osobistym głosem sumienia *zdolnym* do czynienia dobra i zła w każdym konkretnym wypadku. Czyn dobro! O tym nieustannie przypomina nam sumienie. A dobro należy czynić, gdyż wyznacza ono drogę do Dobra Doskonałego.

Encyklika „*Veritatis splendor*” jest nam dziś bardzo potrzebna, ponieważ przy propagowanym ze wszystkich niemal stron relatywizmie etycznym ukazuje ciąglą aktualność chrześcijaństwa. Bo czy wczoraj, czy dziś, człowiek i tak stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże i tylko ten Bóg może być celem życia człowieka, a wypełniając sens naszego życia wypełni też i naszą wolność.